Przyjaciel Ludu.

Rok piąty. **No. 28.** Leszno, dnia 12. Stycznia 1839.



Widok Czerniakowa.

Czerniaków.

Weselna była pora Majowa,
Na odpust szedłem do Czerniakowa.
Szły obok matek strojne dziewojc
Szły i za niemi młodzianów roje.
Kazimierz Brodziński Poezyi Tom II.

Wieś, w stronie południowéj Warszawy, o trzy ćwierci mili blisko odległa od niéj, jest dziś własnością Ossolińskich. Miejsce to jest wsławione odpustami, na które lud pobożny nie tylko ze stolicy, ale i z odleglejszych miejsc w miesiącu Maju i Czerwcu corocznie w znacznéj liczbie uczęszcza. W Czerniakowie znajduje się kościół i klasztor OO. Bernardynów, założony przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, starostę Spiskiego, w roku 1694.

Kościół niewielki, w kształcie krzyża wystawiony, z kopułą w stylu toskańskim, zaleca się kilku pięknemi obrazami, z których jedne są darem familii Fundatora, drugie po zgonie króla Jana III. ofiarowane. Z tych szczególniéj zasługiwał na uwagę obraz N. M. Panny, który służył do ołtarza obozowego, w czasie wypraw wojennych wspomnionego monarchy. Może obojętność względem historycznych pomników, niewiadomość, lub zły zarząd, który dla nowości każe ustąpić dawnéj pamiątce, sprawiły, że ślad tego obrazu od lat dwudziestu zaginął.

W kościele pod wielkim ołtarzem, jest grób Ś. Bonifacego z dwoma wejściami, po schodach ze stron przeciwnych. Kości Ś. Męczennika ofiarowane były przez papieża Innocentego XII. Herakliuszowi Lubomirskiemu, i ten je tutaj złożył, wystawiwszy kościół pod tytułem tego męczennika. Dziś spoczywają w szklannéj trumnie ubrane w bogatą szatę, sprawioną przez jednę z obywatelek Warszawy: do koła trumny są pozawieszane liczne ofiary ze srebra, na znak wdzięczności; dowody łask, na tém miejscu cudowném otrzymanych. Sprowadzenie zwłok tego świętego i opis jego życia staraniem OO. Bernardynów, kilkakrotnie są drukiem ogłoszone. W grobach kościoła Czerniakowskiego spoczywają zwłoki fundatora, który, jak utrzymuje autor korony polskiéj, ten pomnik kazał dla siebie położyć. *a*)

Hic jacet peccator,
Hujus loci fundator.

Przy tym kościele znajduje się bractwo z samych włościan złożone.

Zyczyćby należało, aby to miejsce tak licznie co rok odwiedzane, mogło być przyozdobione ogrodem, lub przynajmniéj aleą z ławkami dla spoczynku przybywających, których niekiedy w dniu jednym do dziesięciu tysięcy bywa.

Oberża naprzeciw kościoła, chociaż dosyć obszerna, nie odpowiada potrzebie miejsca.

a) Niesiecki Tom III. stron. 177; umarł Lubomirski w roku 1702.

Włościanie Czerniakowa lubo tak blisko wielkiego miasta, noszą się po wiejsku. Z nich można brać wzór porządnego ubierania się mazowieckich wieśniaków, zwłaszcza kiedy w dniu uroczystym hoże parobki i młode dziewoje występują do kościoła w swych ulubionych strojach. Wszyscy dobrze zbudowani i pięknéj cery, są uprzejmi i życzliwi dla przybywających. Stosunki częste z mieszkańcami stolicy i oddawna tu szkoła wiejska, przez właściciela utrzymywana, sprawiły na nich pomyślne skutki ukształcenia, dla którego ani pracy rólniczéj, ani porządnego gospodarstwa nie zaniedbują. K.......

Rzut oka dziejowy na sprawę wojenną w dawnéj Polsce.

Wstęp.

Wzmianka o źródłach i ich niedostateczności. Prawdziwie z wielką nieśmiałością uchwyciliśmy pióro, zamierzywszy oddać wojenność staro-polską; tak mało znaleść można pomocy do skreślenia obrazu wojenno-polskiego, albowiem w owych czasach było w zwyczaju raczéj działać, niżeli rozmyślać. Jakoż z wodzów, jeden tylko Jan *Tarnowski* wydał taktykę, *a*) dzieło, które teraz ledwie z nazwy jest znane; lato i dziejopisarze zaś, kreśląc powiększéj części tylko główne czyny panujących, pominęli szczegóły wojskowe.

W drugiéj połowie XVI. a pierwszéj XVII stulecia, w czasie kwitnienia nauk w Polsce, poczęli niektórzy i na ten przedmiot zwracać uwagę; lecz wyborniejsze w tym względzie prace Marcina *Bielskiego b*), Bartosza *Paprockiego c*), należą teraz do mozolnie poszukiwanych, a i tak pierwszemu wyrzuca *Ossoliński d*) że jako od sekretarza królewskiego, można było oczekiwać i żądać, co do rycerskości polskiéj, obszerniejszych wiadomości, niżeli je przywodzi. Inne zaś znakomite tego okresu dzieła: *Starowolskiego e*), *Freitaga f*) i *Siemionowicza g*), ponieważ obejmują tylko szczególne części umiejętności wojowania, nic prawie nie wyświecają pod względem dziejowym.

Tém trudniéj przedstawić dokładnie przeszłą sprawę rycerską we wszystkich właściwych odcieniach, że niema ciągu i związku w podaniach, bo dopiero w drugiéj połowie XVIIIstulecia zaczęto znowu pracować w tym zawodzie.

a) Consilium rationis bellicae. W Tarnowie drukował Łuk. Andrysowicz 1558 r. (po polsku.)
b) Spis o sprawie wojennéj i t. d. Kraków 1569 r.
c) Hetman w Krak. 1578 r.
d) Wiad. historyczno krytyczne i t. d. T. I. str. 408.
e) Institutionum rei militaris libri VIII. Crac. 1640. Amsterd. 1641. Floren. 1646.
f) Architectura militaris, oder neue vermehrte Fortification, w Lejdzie 1631.
g) Ars magnae artilleriae. Amst. 1650 r.

Nie pozostaje nam przeto, jak tylko rzucić myśli co do dziejów wojenności staropolskiéj, podjęte: 1. z dawnych latopisarzy, 2. z uchwał sejmowych, 3. z wyszłych przepisów obowiązujących, 4. z żywotów sławnych Polaków, 5. z *historyi narodu polskiego* przez *Naruszewicza*, 6. z ich dalszego ciągu w części uskutecznionego przez członków T. P. N. w Warszawie, 7. z *prawa pospolitego polskiego* przez *Lengnicha*. Przede wszystkiém zaś natrącimy nieco o charakterze wojennym i orężu Sławian podług rozprawy Wawrzyńca *Surowieckiego a)*, badań Zoryana *Chodakowskiego b)*, tudzież podług uczonego dzieła przez *Szaffarzyka* teraz wydawanego. *c)*

O wojowaniu Sławian. Zgadzają się uczeni, że Sławianie wenedyjscy byli piątym głównym narodem europejskim, i że, jak tylko o nich pamięć ludzka zasięgnąć może, zalegali siedliska od wschodnich końców Baltyku do Pontu i morza adryatyckiego, ztamtąd przez Dunaj do źródeł Menu i ujścia Laby. Sławianie, od wystąpienia z pierwiastkowych siedlisk przy końcu *Vstulecia*, aż do przyjęcia wiary chrześciańskiéj, łagodni z przyrodzenia, nie straszni orężem, podrobieni na osobne pokolenia, bez związków wzajemnych, przy rządach gminowładnych, nie mogli się wykazywać przed światem ani znaczeniem, ani potęgą; jedynie rozplemienienie przeliczne zmusiło ich do przechodów i szukania ziemi, którąby mogli potem własnego czoła upłodniać.

Naród wesoły i gościnny, swobodny i litościwy, który się oddawał rólnictwu i przemysłowi, który nie ulegał udzielnéj władzy, i sam rozważał skutki każdego swego przedsięwzięcia, jak do wojen zaczepnych niebył skorym, tak w obronie własnych swobód pospolicie przewyższał inne. Począwszy od zajęcia stałych siedlisk aż do zmiany pierwotnéj religii i rządu, Sławianie mało prowadzili wojen, któreby się nie dały usprawiedliwić albo potrzebą własnéj obrony, albo słuszną pomstą za wyrządzone krzywdy, a w takich walkach odpornych sami nieprzyjaciele przyznali im bohaterską wytrwałość.

Po narodzie, który w losach wojny nie szukał szczęścia, niemożna się spodziewać wielkiego do niéj usposobienia. *Tacyt* tyle tylko wspomina o dawnych Sławianach wendyjskich, że używali tarczy i potykali się pieszo dosyć zręcznie. *Prokop* dodaje nieco: że Antowie i Sławianie uderzali w boju na nieprzyjaciela pieszo z tarczą i kopią w ręku, bez zbroi, lecz tylko w lekkim stroju, i to potykając się wręcz. Sławianie przeto występujący do boju z pawęzą, z krótkiemi włóczniami, bez zbroi albo broni, powiększéj części pieszo, a niektórzy półnago, wcale niebyli strasznymi dla ówczasowych narodów, zwyczajnie życie wojenne prowadzących. Później, oprócz włóczni z chorągiewkami (jak się pokazuje z *życia s. Ottona*) i mieczów, używali jeszcze strzał i łuków, a nawet uchodzili za wybornych strzelców i zręcznych w rzucaniu grotów.

Lecz niewprawność tę do boju i niedostateczność swojego oręża, umieli Słowianie zastąpić przebiegłością; powszechne bowiem było zdanie, iż im nikt dorównać nieumiał w sposobach podejścia nieprzyjaciela; i jak w niespodziewanych napaściach byli straszni, tak znowu w ciaśninach i warowniach, trudno ich było przełamać. W najmniejszym krzaczku, trawie wyniosłéj, pod ogromniejszym nieco kamieniem, tak zręcznie umieli się ukrywać, że za każdym krokiem lękał się nieprzyjaciel podejścia.

Gdy się zabierano do wojny, kapłani przeganiali konia poświęconego przez włócznie na krzyż utkwione pochyło, i z jego kroków przepowiadali dobry lub zły skutek przedsiebranéj wyprawy.

Drobne, oddzielne Sławian pokolenia, jedynie w potrzebie spólnéj obrony lub pomocy, łączyły się z sobą, i natenczas do przywodzenia sile obierano sobie wojewodę (wodza wojów), który z obszerną władzą kierował całą potęgą narodu.

Swoje stanowiska wojenne otaczali zwyczajnie wozami, obyczaj i późniéj w obozowaniu zachowywany; czasem téż z włóczni utykali w około obronne rogatki. Hasło do boju dawali trąbieniem, które w miarę wzrastającego w walce zapału stawało się coraz okropniejszém, w pośród przerażających krzyków. Ich znaki wojenno-narodowe, zwane *stanice* albo *zastawy*, przechowywane w przybytkach Perkuna, były niesione na wyprawach wojennych przodem, na długich drzewach. Każde pokolenie miało osobną stanicę, z godłem własności lub miejscowego bóstwa; gdy zaś wystawiono na widok owę sławną stanicę Swiatowida arkońskiego, z wyobrażeniem orła, cały naród bez wyjątku porywał za oręż i spieszył do boju.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Stanisław Pszonka.

Wyjęte z będącéj w druku: „*Małéj Encyklopedyi polskiéj.*“)

Rzeczpospolita Babińska była szczególnym utworem w 16*stym* stoleciu, i może służyć za dowód swobodnego bytu, którego natenczas Polska używała. Ustanowicielem jéj był *Stanisław Pszonka*, właściciel Babina, sędzia lubelski, obywatel szacowny z nauki, dowcipu i uczciwości. Ten wraz z *Piotrem Kraszewskim*, także sędzią lubelskim i kilku innymi wesołego umysłu obywatelami, utworzył sobie towarzystwo z wy-

a) Śledzenie początku narodów sławiańskich. Roczn. T. P. N. T. XVII. Warsz. 1824.

b) O Słowiańszczyznie przed Chrześciaństwem. Krak. 1835.

c) Slowanske starozitnosti. Oddjl diegepisny. W Praze 1837 r.

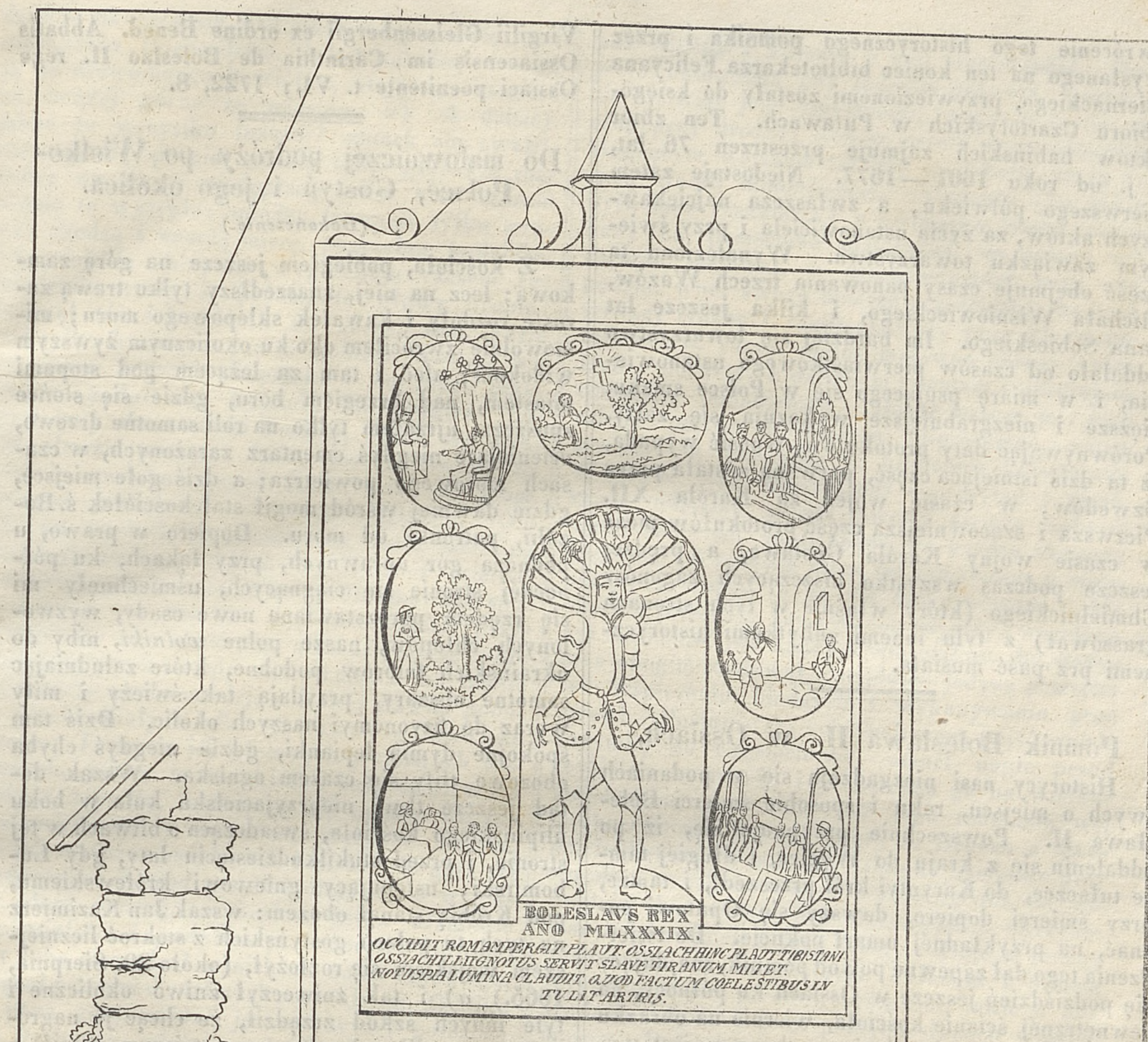


Stanisław Pszonka.

raźnemi prawami i protokułami, gdzie każdemu urząd był nadany, ale na wspak przywary i słabości, które zdradzał; tak wielomowny mianowany był kanclerzem, samochwał hetmanem, i t. d. wszystko z uroczystą formalnością, patentami i pieczęciami. Jakiéjże to wymagało prostoty, dobroduszności, a mianowicie niedrażliwości umysłu, aby się podobne towarzystwo utrzymać mogło? — Wreszcie uszczypliwy, gniewliwy, powtarca, niebyli przyjęci do grona. Posiedzenia odbywały się w Babinie, były liczne, i protokuł ich zawsze utrzymywano. Szeroka wziętość tego zgromadzenia, tyle zdziałała, że i niechętni zgodzić się na urzędy musieli. Wiele znakomitych osób i sławnych imion historycznych do tego należało towarzystwa, jakoto: Jan Zamojski, Rej z Nagłowic, Jan Kochanowski, Sęp, Paprocki i inni.

Król August Jagielończyk, pod którego panowaniem to się zawiązało zgromadzenie, lubił słuchać o aktach Rpltéj Babińskiéj, i zapytał raz członków na dworze jego będących, czy między swymi urzędnikami mają też i króla? odpowiedział mu Pszonka: „Uchowaj Boże, N. P., abyśmy za życia twego innego obierali Pana. Panuj miłościwy królu i w Polsce i w Rpltéj Babińskiéj.“ Pełen łaskawości August, nie uraził się tą odpowiedzią.

Tak silne było ustanowienie tego, podług naszych wyobrażeń, błahego towarzystwa, że po śmierci nawet jego założyciela, Stanisława Pszonki, roku 1570, krewni i następcy jego przewodnictwo téj Rzeczypospolitéj daléj prowadzili, i długoletnie jéj akta wielkie już volumina obejmowały. Przechowywały się one ciągle w Babinie, a co nam się dziś niepojętém wydaje, przeciągnęły się przez cały czas panowań Stefana Batorego, Zygmunta, Władysława i Kazimierza Wazów; przetrwały one już burzliwe czasy, gdy spory religijne, oligarchia republikańska, intrygi elekcyjne, w końcu pustoszące kraj napady obcych narodów, wszelkie takowe krotofile wyłączać były powinny. Wojenne klęski koniec dopiero położyły zbyt długiéj igraszce. Znikły wśród szwedzkich najazdów starannie chowane w Babinie protokuły Rzeczypltéj. Za naszych czasów rodzina XX. Czartoryskich, dowiedziawszy się, iż część tych protokułów w Sztokolmie między uprowadzonemi z Polski przedmiotami, jeszcze się znajduje, wyjednała sobie u rządu szwedzkiego



Pomnik Bolesława II. w Ossiach.

zwrócenie tego historycznego pomnika i przez wysłanego na ten koniec bibliotekarza Felicyana Biernackiego, przywiezionemi zostały do księgozbioru Czartoryskich w Puławach. Ten zbiór aktów babińskich zajmuje przestrzeń 76 lat, t. j. od roku 1601 — 1677. Niedostaje zatém pierwszego półwieku, a zwłaszcza najciekawszych aktów, za życia ustanowiciela i przy świeżym zawiązku towarzystwa. Wynaleziona ta część obejmuje czasy panowania trzech Wazów, Michała Wiśniowieckiego, i kilka jeszcze lat Jana Sobieskiego. Im bardziéj się towarzystwo oddalało od czasów pierwiastkowego ustanowienia, i w miarę psującego się w Polsce smaku, cięższe i niezgrabniejsze wykazują się żarty. Porównywając daty protokułów, wnosić wypada, iż ta dziś istniejąca część, porwaną została przez Szwedów, w czasie wojen za Karóla XII. Pierwsza i szacowniejsza część protokułów może w czasie wojny Karóla Gustawa, a prędzéj jeszcze podczas wszystko niszczących zagonów Chmielnickiego (który właśnie w tych stronach grassował) z tylu innemi zabytkami historycznemi prz·paść musiała.

Pomnik Bolesława II. w Ossiach,

Historycy nasi niezgadzają się w podaniach swych o miejscu, roku i sposobie śmierci Bolesława II. Powszechnie przyjmuje się, iż po oddaleniu się z kraju do Węgier, i długiéj tamże tułaczce, do Karyntyi król przeszedł, i tamże, przy śmierci dopiero, dawszy się Opatowi poznać, na przykładnéj umarł pokucie. Do twierdzenia tego dał zapewne powód pomnik, znajdujący się podziśdzień jeszcze w Ossiach ku północy, na zewnętrznéj ścianie kościoła, wiernie na obrazku wystawiony. Na kamieniu grobowym jest wyryty koń osiodłany z napisem; „*Rex Boleslaus Poloniae, Occisor S. Stanislai, Episcopi Cracoviensis;*“ nad tym kamieniem stare malowidło przez Opata Krzysztofa († 1682) odnowione, obraz Bolesława II. i dzieje jego na brzegu obrazu w mniejszych obrazkach wraz z sposobem śmierci. Pod temże malowidłem 4 wiersze:

Occidit; Romam pergit, placet Ossiach illi,
Ignotus servit, notus pia lumina claudit.
Ossiach hinc placeat tibi, Stanislae, tyrannum
Mitem quod factum caelestibus intulit astris.

Powiadają także zakonnicy, iż w skarbcu kościelnym, aż do połowy 18go stulecia miał się znajdować pierścień króla, oddany przy śmierci opatowi; przed rokiem 1748 miał zginąć, skradziony przez jednego z panów polskich, którzy często odwiedzali Ossiach z ciekawości dla widzenia grobu Bolesława. Potém miał być w skarbcu królów polskich.

Uczony T. Czacki, ma pomnik ten za dzieło 13go a może i 14go wieku. — Poetyczne dzieło o tym królu napisał jeden z późniejszych klasztoru Opatów, niezachowując bynajmniéj ani podań legendy, ani chronologii. Tytuł tego dzieła: Virgilii Gleissenbergii ex ordine Bened. Abbatis Ossiacensis im Carinthia de Boleslao II. rege Ossiaci poenitente t. VI.; 1722, 8.

Do malowniczéj podróży po Wielko-Polsce, Gostyń i jego okolica.

(*Dokończenie.*)

Z kościoła, pobiegłem jeszcze na górę zamkową; lecz na niéj, znaszedłszy tylko trawą zarosłe rozdoły i kawałek sklepowego muru; mimowolnie zwróciłem oko ku okolicznym żywszym widokom; aleć i tam za leżącém pod stopami miastem, nad brzegiem boru, gdzie się słońce spuszcza, ujrzałem tylko na roli samotne drzewo, ocieniające niegdyś cmentarz zarażonych, w czasach morowego powietrza; a dziś gołe miejsce, gdzie dawniej wśród mogił stał kościółek ś. Rózalii, patronki od moru. Dopiero w prawo, u podnóża gór uprawnych, przy łąkach, ku północnéj stronie się ciągnących, uśmiechnęły mi się rzędem porozstawiane nowe osady, wyzwolonych chłopów, nasze polne *wolniki*, niby do ukraińskich futorów podobne, które zaludniając samotne obszary, przydają tak świeży i miły wyraz do fizyonomyi naszych okolic. Dziś tam spokojne dymią lepianki, gdzie niegdyś chyba obozowe tliły się czasem ogniska. Wszak dotąd jeszcze tkwi nieprzyjacielska kula w boku filipińskiego kościoła, świadcząca o bitwach w téj stronie, i przed stukilkudziesięciu laty, gdy Lubomirski, ustępujący gniewowi królewskiemu, pod Krobią stanął obozem: wszak Jan Kazimierz na tych tu polach gostyńskich z stokroć liczniéjszém wojskiem się rozłożył, (około 20. Sierpnia, 1665.) *a*) i tak zniweczył żniwo okoliczne i tyle innych szkód zrządził, że chcąc je nagrodzić, pozwolił mieszczanom tutejszym prosić, o jaki zechcą przywilej, i na ich żądanie ustanowił bractwo strzeleckie i jarmark ś. Franciszka. Może tu wtedy i nasz Pasek, nieodstępny towarzysz wyprawy królewskiéj, dokazywał sobie i zazywał w Gostyniu wielkopolskich agnuszków i tłustych gomółek; *b*) a król znękany, może z tego zamku wyglądał od Krobi posłów o zgodę proszących, i w próżnem czekaniu ziewając, słuchał miejscowéj powieści o owéj, tu sławnéj Zborowskiéj, kasztelanowéj krakowskiéj i dziedziczce Gostynia, *c*) a zagorzałéj kacerce, co niegdyś w tym zamku mieszkając, służalcom swoim kazała skruszyć figurę Matki bolesnéj; ale gdy nawet młotami dokazać tego nie mogli, ani się ogień świętéj figury jąć nie chciał; wrzucono ją i gnojem przywalono w polnéj studziencе, która teraz obmurowana tam przy kaplicy, poniżéj klasztoru się wznosi. W trzydzieści lat potém

a) Według ksiąg, znajdujących się w klasztorze Filipinów.

b) Pamiętniki Paska, rok 1665.

c) Podanie zapisane przez Adama Konarzewskiego roku 1674. w księdze, znajdującéj się u XX. Filipinów.

dopiero ukazała się nad studzienką w światłości nieskażona Bogarodzica, i lud pobożny wniósł ją do drewnianego kościółka, stojącego niegdyś na *świętéj górze* za miastem. *a*) A dzisiaj, jakże tu wszystko inaczéj! zamek się zwalił, czy zapadł; po nim zostały tylko głębokie rozdoły; na trawę niedeptaną tylko kret czasem ziemię tu wysypie; między trawami tylko mrówki chodzą i znoszą mirrę, pogrzebne kadzidło, lub miejskie chłopaki wygrzebują czasem zaśniedziałe tynfy i spróchniałe głowy trupie! Zniknął też i kościółek na górze, tam, gdzie dziś tylko krzyż stoi, a w pobliżu wzniósł się tymczasem klasztór filipiński i do niego przeniesiono z dawnego kościoła ów cudowny posąg i inny obraz matki Boskiéj, dotąd, we wielkim oltarzu wiszący, który jest malowany na drzewie, podobno przed XVI. wiekiem przez jakiegoś proboszcza wielko-strzeleckiego. Oto tam na wschodniéj stronie, za małą mieściną Piaskami zwaną, widać ten kościół wielkostrzelecki, gdzie nasz wieszcz Miaskowski spoczywa; on za czasów Zygmuntowskich przypatrując się tym okolicom, słyszał jeszcze może o biesiadujących wtedy czarownicach na tamtéj *łyséj górze* grabonoskiéj, o któréj dawne podania przebrzmiały i tylko czarownicze nazwisko zostało. Teraz w jéj głębszych warstwach wapiennych, jakby tu się kiedyś cała czartowska biesiada zapadła, wykopują się czasem dziwne skamieniałe sploty owadów, nieznane muszle, albo ich wyraźne na głazach odciski. Z góry téj przedpotopowéj, pod petrefaktologicznym względem, dość ważnéj, wybrałem kilka ułomków skamieniałości i posłałem professorowi Purkińe, który lubo nieznalazł w nich nic nader rządkiego, zachęcał przecież do dalszych poszukiwań. O kilka staj poza górą, widać jeszcze wyżéj położoną wieś Grabonóg, gdzie przed kilkudziesięciu laty żył sławny chłop-rzeźbiarz, który tam początkowo za owczarka służąc, samotnie na polu wyrzynał żydkiem (nożyk chłopski) różne dziwne wzory na piszczałkach i kijach, a nareszcie zaczął z kamienia robić figurę matki Boskiéj. W niedostatku potrzebnych narzędzi długo się męczyć musiał nad owym kamieniem, co dzień od wschodu do zachodu słońca; a kiedy na noc pędzić miał owce do domu, chował zaczętą figurę pod miedzą i nikomu o niéj niepowiadał. Dopiero ukończoną gdy ludziom pokazał, wszyscy się dziwiąc jego zmyślności, wstawili figurę na słup przy drodze; lecz w czasie wojen ostatnich ciągnącym wojskom tak się spodobała, że ją ze sobą wzięli mimochodem. Walenty (bo takie było imie rzeźbiarza) z owczarka został przydany za pomocnika malarzowi, co ściany we dworze malował, a zapróbowawszy przy nim pędzla, wnet swego mistrza prześcignął, bo opuściwszy służbę i zamieszkawszy przy klasztorze filipińskim, zaczął olejno malować obrazy świętych i portrety, z dziwnym talentem i uderzającą trafnością podobieństw. Dotąd jeszcze jest jego roboty portret proboszcza filipińskiego, umieszczony na pamiątkę w bibliotece klasztornéj. W czasie tym, nauczywszy się czytać i pisać, zaraz udzielać zaczął swojéj świeżo nabytéj nauki dzieciom okolicznym, za bardzo skromną nagrodę. Z różnych stron też zamawiano u niego obrazy i rzeźby, a za nie drogo płacono. Ale chociaż pieniądze zewsząd mu płynęły, wszelako żył skromnie, jak każdy z wieśniaków, bo wszystko ubogim rozdawał, znajdując jedyną pociechę we wspieraniu biednych i wykonywaniu prac swoich. Poślubiwszy sobie nakoniec, pójść w pielgrzymkę do Częstochowy, umarł nagle przed wyjściem kompanii, i pochowano go na wielkostrzeleckim cmentarzu. W jego rodzinnéj wsi Grabonogu stoi jeszcze figura Ś. Benona z dwoma bydlętami po bokach, którą na pamiątkę przy ogrodku swych krewnych postawił; toż na zachodnim końcu wsi jest Bożamęka z ukrzyżowanym zbawicielem jego roboty. Obie te rzeźby odznaczają się szlachetnym układem i pilnem wypracowaniem, przedewszystkiemi, jakie w kościołach wiejskich i na polnych słupach widzieć można. Był także w tamecznym dworskim ogrodzie słup kompasowy, przez niego wyrzezany w różne wzory arabeskowe, ze zgrabnym koszem róż na wierzchu, zamiast głowicy, a wszystkie ozdoby tego słupa z miarą użyte i w architektoniczną regularność stósownie przetworzone, zdziwiłyby każdego miłośnika rzeźby. Jakimże to mistrzem mógł się był stać nasz chłopek, gdyby był zagraniczne muzea pozwiedzał i ćwiczył się pod okiem prawdziwych sztukmistrzów! Ale tak to może niejeden talent marnieć u nas musi bez wszelkiéj poręki.

Od Grabonoga zawodząc okiem w południową stronę, ujrzysz na górzystem polu, za wsią, kopiec, staro słowiański *żal*, taki, jakie w Litwie Kurhanem zowią. Niżéj w brzezince podrzeckiéj kryje się drugi, już rozkopany, z którego wydobyto urny z popiołami i rozliczne narzędzia kruszcowe; *) a we wschodnim ztamtąd kierunku, przy górze, dotąd *Modłą* zwanéj, jest jeszcze jedna taka kaminista mogiła. Dałéj ku połu-

---

a) Było tu podobno takie podanie, o którém jednak bliżéj wywiedzieć się nie mógłem, że królowa Bona na tutejszym zamku pokutować miała, z porady Gamrata, za śmierć Barbary. Mylność téj tradycyi łatwo się wprawdzie okaże, gdy zważymy, że Bona po zgonie Barbary cztery lata jeszcze w Polsce bawiąca, wiodła życie nie do pokuty skłonne, i że pewniéj trujące okoliczności, niż bezpośrednia trucizna Bony zabiły tkliwą Barbarę; a nakoniec, że Gamrat sam rozwięzły i późniéj dopiero pokutujący, zapewne jeszcze wtedy niebyłby Bonę do skruchy nakłaniał. Ale cała piękność i względna prawda tego podania, jeśli ono rzeczywiście między tutejszym gminem krążyło, byłaby wtém, że lud nasz za śmierć kochanéj królowéj wymyślał pokuty dla niewdzięcznéj Bony, rad na nią winę zbrodni zwalając.

*) Ponieważ takie kruszcowe zabytki są nader rzadkie, przeto wyświadczyłby autor tego artyk. przysługę, gdyby ich publiczności udzielił. *P. R.*

dniu, na pochyłych wzgórzach krajewickiego pola są znowu trzy także mogiły. W innych jednak stronach téj okolicy niema więcéj *żalów*, tylko te sześć, wszystkie na pagórkach sterczące między Gostyniem, a Krobią, ponad doliną, gdzie niegdyś rzeka płynęła. Dotąd jeszcze sączy tu wązki strumień Kania, i wieś leżąca w dolinie, Podrzeczem się zowie. Nadto, przy zachodniéj stronie Gostynia, jest płósa do dziś dnia *folinkami*, podobno od zabudowanych tam kiedyś foluszów sukiennickich, przezwana; a w mieście przed niewielu laty, przy kopaniu głębokich fundamentów, znajdowano porozbijane koła wodnych młynów, różne sprzęty żelazne i łby bydlęce z rogami, wszystko świadczące o dawnych zalewach rzeki. Teraz jednak, pewnie od czasu wyrznięcia kanału na pobliskiéj Obrze, wyschły zupełnie grząskie, przed niedawnym czasem bagna, i tylko strumyk z Kani odwilża jeszcze te kwieciste łąki. Podczas wiosny, znajdziesz nietylko na nich, ale i w boru gostyńskim wiele pięknych ziół; *a*) tam w głębokich parowach na wapiennym, krzemyczkowym gruncie, obok *pospolitego podbiału* (Tussilago Farfara,) rośnie i *nietota piaskowa* (Arabis montana) z białemi kwiatkami; nietylko w téj stronie rzadka, ale nawet, w tym gatunku, przez Jundziłła nie przytoczona. Daléj u leśnego źródła kwitną niebiesko, jadowite *wietrznice przelaszczki* (Anemone hepatica) urozmaicające się często kwiciem białem i różowawem (Anemone nemorosa) *wietrznica gajowa*, a gdzieniegdzie i żółte znachodzisz (Anemone ranunculoides) *wietrznica jaskrawa*. Na dnie krynicy, w któréj żelazne i wapienne części się łączą, leży gatunek algi, jak kołtun zwity z brudnozielonych włosów, który spragnionych ludzi często od źródła odstrasza. Na prawo, przy łąkach, żółto kwitnące obaczysz *śledziennice* (Chrysosplenium alternifolium), które się tak w trawach złocą, jak gwiazdki rzęsisto posiane; a z drugiéj strony między buczyną, zabieli ci się w mchach zielonych, niby lodowaty *łuskiewnik pospolity* (Lathraea Squamaria), podobny do wzorów, na szybach zamarzłych i ożywiony nieco gronkami kwiatów cielistych. Po mchach i pieńkach spróchniałych, wiesza się bluszcz lśniący, a tu i ówdzie rozwija się już *wołownik wiosenny* (Orobus vernus) w kwiatki purpurowe, które nie długo barwę błękitną przybiorą. Tu cię zaleci lekka woń piżmowa, jakbyś się zbliżał do kryjówek wężów, a to tak pachnie *wonny piżmaczyk* (Adoxa moschatellina). Miły także rośnie *storczyk dwulistny* (Orchis bifolia), podobny do hyacyntu w zapachu, a rzadki w kraju naszym, bo Jandziłł wcale o nim nie pisze, jakoli o *śniedku kopytkowatym* (Ornithogalum spathaceum,) który się tutaj znajduje. W powrocie nad brzegiem boru, od Gostynia, znajdziesz nakoniec miejsce, gdzie porost islandzki (Cetraria islandica) rośnie.

**

---

a) Winienem wdzięcznie oświadczyć, że na te rośliny zwrócił moją uwagę miejscowy aptekarz P. Rude, który także odrysowaniem kościoła zająć się raczył,

Sen anioła.

O rannym świecie
Na matki łonie,
Złożyło dziecie
Spłakane skronie;
I sen uroczy
Na jego oczy
Spływać zaczyna,
I — śpi dziecina.

O! śpij dziecino!
Niech ci w téj chwili,
Rajską dziedziną
Sen się przymili;
Niechaj na ziemi
Skrzydły swojemi
Miłość z nadzieją
Łzy twe owieją.

Biedny aniele
Wydziedziczony!
Ty za wesele,
Mir nieskończony,
Przyjąłeś z nami
Żywot z troskami,
I śmierć w podziele;
Biedny aniele!

Bo na téj ziemi
W nędze bogatéj,
Pod stópki twemi
Uwiędną kwiaty;
Tu łzawe echo
Nazwiesz, — pociechą,
A płacz i łkanie
Za pieśń ci stanie.

Znów się nieboże!
Śmiejesz na poły ....
Ty witasz może
Braci anioły ....
Uprośże sobie
Niech cię w téj dobie
Złotemi pióry
Wzniosą nad chmury.

A tam wespołem
Drobnemi stopy,
Z stróżem aniołem
Niebieskie stropy
Przejdź, — a na progu,
Pokłon się Bogu,
I z Patronami
Módl się za nami.

Niech skrzepi cudem
Upadłe w wierze;
I ze swym ludem
Wznowi przymierze;
Niech światu wiosna
Zejdzie radośna,
A szczęście świeci
Choć wam o dzieci!

Ach! na twém oku
Sen dogorywa ....
Duch twój z obłoku
Ku ziemi spływa ....
Błogie nowiny
Z rajskiéj krainy
Przynieś nam przecie ...
Cyt! płacze dziecie.

J. N. J.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (*Red. Ciechański.*)